

Historia onkologii

Poglądy lekarzy starożytnych na przyczynę, przebieg i leczenie raka

Jan Lachs

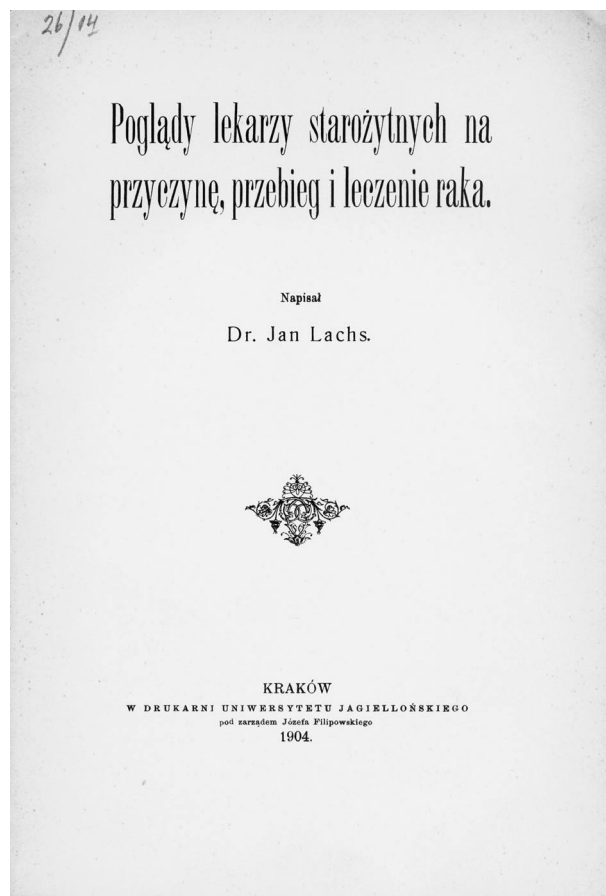
The opinions of ancient physicians on the cause, course and treatment of cancer

Hipokrates

Wychodząc z zapatrywania, że dziś, gdy pod względem etyologii raka jeszcze się znajdujemy w okresie teorii, a wyniki lecznicze nie są zbyt pocieszające, a może nawet nie dużo lepsze od tych, jakie osiągnęli greccy lub rzymscy nasi poprzednicy, których wiedzę nie mamy powodu pogardzać, postanowiłem rozglądnąć się po ich pismach. Okoliczność zaś ta, że w ostatnich czasach przystąpiono z pewnym wytężeniem do studyów nad tem straszny m cierpieniem, może być także jednym z powodów do ogłoszenia tych kilku uwag, gdyż ciągłość historyczna uważamy za konieczną w każdym kierunku badań naukowych. Rozpoczynając nasz przegląd od medycyny greckiej, zaczynamy oczywiście od zbioru pism Hipokratesa. W tej dla badaczy bogatej kopalni spotykamy się z kilku ustępami, z których niezbitnie wynika, że autorowie tego zbioru mieli niejednokrotnie sposobność spostrzegać raka, że wyrobili sobie pewne prawidła co do przyczyn jego powstawania, przebiegu i leczenia.

Co się tyczy przyczyn powstawania raka, to z dzieł Hipokratesa wynika, że szukał on jej przede wszystkim w nadmiernym gromadzeniu się w ustroju złych soków, a więc takich, które powinny być wydalone. Tem należy tłumaczyć, że Hipokrates podał nam z małymi wyjątkami przypadki raka u kobiety, mianowicie raka sutki i macicy, a więc narządów, odgrywających ważną bardzo rolę w życiu kobiety, gdyż na tych dwóch przykładach mógł najdobitniej wytłumaczyć swoje przypuszczenia, nie popadając sprzeczność ze sobą. By zrozumieć jego teorie powstawania raka, musimy sobie uprzytomnić, w jaki sposób on tłumaczył powstawanie miesiączki. Według Hipokratesa miesiączka nie jest niczem innym, jak tylko oczyszczaniem się ustroju niewieściego, wynikającym z natury jego budowy. Tkanki bowiem są u kobiety mniej zbite, aniżeli u mężczyzny i skutkiem tego przychodzi bardzo łatwo u pierw-

szych do dyfuzji z przewodu pokarmowego i do następowego gromadzenia się soków w tkankach [1]. Takie gromadzenie się soków jest tak długo prawidłowem, jak długo się odbywa w granicach fizjologicznych. Nadmiernemu gromadzeniu się ich zapobiega miesiączka. W czasie ciąży kobiety nie miesiączkują, i mimo to nie przychodzi u nich do szkodliwego nadmiaru. Części bowiem tych soków, które w stanie nieciążnym odchodzą co miesiąc z krwią miesiączkową, zużywa płód na swoje odżywienie [2] podczas gdy druga część gromadzi się w sutkach, przechodząc w pokarm [3]. W czasie połogu wydziela się znowu nad-



Ryc. 1. Strona tytułowa pierwszego wydania pracy dr. Jana Lachsa

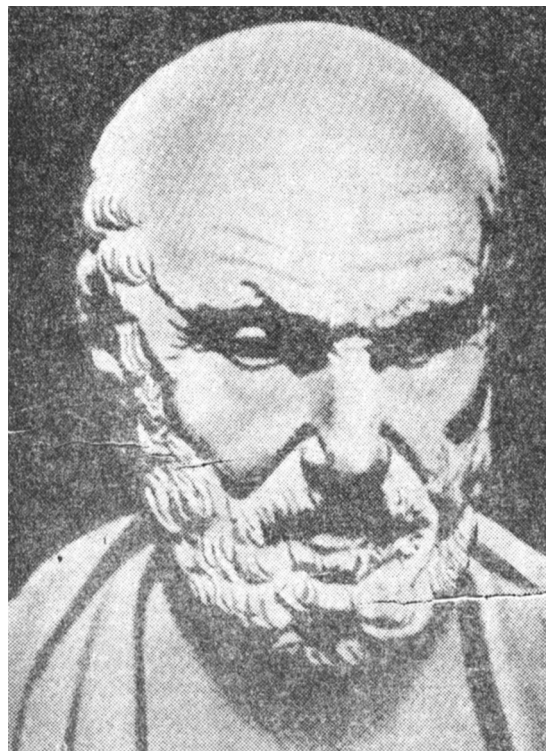
Praca dr. Jana Lachsa ukazała się w 1904 r.; dziś jest niemal zupełnie nieznana. Przypominamy ją, zachowując oryginalną pisownię, pomijając jedynie cytowane fragmenty tekstów greckich oraz dodając ilustracje, których pierwodruk nie posiadał.

miar z odchodami połogowymi, a w czasie karmienia – z pokarmem, podawanym oseskowi. Jeżeli zaś miesiączka z jakichkolwiek powodów zatrzymuje się, natenczas w ustroju kobiecym przychodzi do rozmaitych następstw, a między innymi i do obrzęku sutek. Wskutek takich zaburzeń powstają rozmaite guzki, które czasem zamieniają się w raka. Ponieważ zaś kobiety w podeszłym wieku nie mają więcej miesiączki, z tego też powodu u nich najczęściej rak występuje [4]. Gdy zaś narządami, na które miesiączka, a zwłaszcza jej brak najbardziej wpływają, są sutki i macica, gdyż one pozostają w ścisłym ze sobą związku, stąd pochodzi, że te narządy są najbardziej narażone na dostanie raka. Tak więc mielibyśmy już dwie najważniejsze przyczyny tego straszego cierpienia, t.j. nadmiar soków i podeszły wiek. Do tych przybywają jeszcze inne, przedewszystkiem cierpienia macicy, a mianowicie wypadanie stwardniałej macicy [5]. Co tu należy uważać za przyczynę pierwotną raka, czy wypadanie macicy, czy też już samo jej stwardnienie, będące następstwem przebytego zapalenia, to możemy rozstrzygnąć jedynie na podstawie domysłów. W pismach Hipokratesa spotykamy się dwa razy z powyższym twierdzeniem. Obydwa razy wspomina on i o wypadaniu i o stwardnieniu samej macicy. Lecz ani razu nie zaznacza, żeby w razie podejrzenia lub rozpoznania nowotworu leczenie rozpoczynało od odprowadzenia wypadniętego narządu, lub też żeby usiłowano go wogóle odprowadzić. Owszem, z pewnym naciskiem radzi leczyć zapalenie samej macicy środkami łagodzącymi tak, że jako najprawdopodobniejsze pozostaje przypuszczenie, że nie zmianę w położeniu, lecz cierpienie dawniej przebyte uważał za przyczynę nowego.

Obok cierpień, które są w stanie spowodować rozwój raka, można go jeszcze wzniesić środkami drażniącymi; dlatego lekarz, nienależycie leczący, może przyczynić się w znacznym stopniu do jego powstania [6].

Cierpienie to może występować w rozmaitych narządach. Hipokrates wspomina o raku przełyku, sutków, macicy, odbytnicy i o raku utajonym. Zdaje się jednak, że i on rozróżniał miejsca, w których nowotwór najchętniej umiejscawia się. O raku przełyku [7] wspomina bowiem tylko raz; o raku sutków [8] trzy razy, macicy [9] dwa razy, trzy razy o raku utajonym [10] i raz wreszcie o raku odbytnicy [11]. Z tego wnosząc, należałoby przyjąć, że najczęściej spotykał się on z rakiem macicy, z rakiem utajonym i z rakiem sutków.

Co się tyczy rodzajów cierpienia tego, to spotykamy się w zbiorze pism Hipokratesa z dwoma, a mianowicie z jawnymi, podpadającymi zmysłowi wzroku i z utajonymi, które tylko dotykiem są wybadalne. Co należy przez raka utajonego pojmować, można jedynie rozstrzygnąć na podstawie domysłów i z komentarza Galena do aforyzmów Hipokratesa. Zastawiając się nad guzkami skórnymi, przychodzi Hipokrates do przekonania, że one częściej powstają u dzieci małych, rzadziej u dzieci dorosłych, a najrzadziej w wieku dojrzałym. Guzki te u dzieci przechodzą często w ropienie, a u dorosłych spotykamy się często z rozwojem w nich raka. Tymi guzkami ropiejącymi u małych dzieci często bywają zmienione gruczoły chłonne. Jeżeli zaś u dorosłych zamiast ropnia powstaje w tem sa-



Ryc. 2. Hipokrates z Kos (460-377 p.n.e.)

mem miejscu rak, to najbliższemu prawdę będzie przypuszczenie, że wtedy idzie o raka gruczołowy i to pierwotnego lub następowego. Że rzeczywiście tak należy pojmować tę sprawę, może być dowodem Galen, który, komentując twierdzenie Hipokratesa, rozróżnia dwa rodzaje raka utajonego, tj. położonego głęboko lub też bardziej powierzchownie [12].

Objawy cierpienia są rozmaite, zależnie od okolicy niem zajętej. Jak się objawia rak przełyku, tego Hipokrates nie podaje, wspominając tylko mimochodem o jednym tego rodzaju przypadku, jaki widział. Dokładnie opisuje natomiast objawy, zapowiadające powstanie raka sutków, oraz towarzyszące przez cały czas jego trwania. Objawy te są następujące: gorzki smak w ustach i uczucie, że wszystkie pokarmy są gorzkie, niemożność spożywania większych ilości pokarmów z powodu skłonności do wymiotów, wzrok staje się sztywny i słabnie, nos schnie, a chora doznaje uczucia takiego, jakgdyby zmysł węchu tępał; woskowina w uszach wysycha i twardnieje, pamięć słabnie i występują bóle, rozpromieniające się ku krtani i łopatkom; brodawka sutkowa kurczy się i wydziela czasem krew [13], a jednocześnie chorej dokucza pragnienie [14]. Przy bliższym badaniu chorej, możemy wyszukać także przyczynę choroby, a mianowicie zamknięte ujście maciczne, co pociąga za sobą wędrówkę krwi miesiączkowej do sutków. Sutki i objętość brzucha powiększają się, a badający może doznać złudzenia, że one wypełnione są pokarmem i u kobiety rozpoznać ciążę [15]. Złudzenie to może trwać jedynie aż do siódmego lub ósmego miesiąca rzekomej ciąży, gdyż w tym czasie wiotczeją i maleją sutki, objętość brzucha się zmniejsza, a w sutkach tworzą się twarde, rozmaitej wielkości guzki, które nie ropnieją, lecz rakowacieją.

Inne objawy daje rak macicy. Przy badaniu można się przedewszystkiem z tem spotkać, co spowodowało cierpienie, t.j. ze stwardnieniem macicy samej, a następnie także i gruczołów pachwinowych. Chore zaś doznają uczucia pieczenia w okolicy sromu, a to każe podejrzewać początek cierpienia [16].

Rakowi odbytnicy towarzyszą bóle w brzuchu, czasowa niemożność oddawania stolca i wiatrów, wzdęcie brzucha, gorączka i dreszcze [17]. Objawów rozpoznawczych dla raka utajonego, prócz tego, że tworzy on guzki, nie podaje Hipokrates żadnych.

Co się tyczy przebiegu cierpienia i niebezpieczeństwa, jakie z powodu niego grozi ustrojowi dotkniętemu, to nie ulega wątpliwości, że autorowie zbioru pism Hipokratesa zdawali sobie z niego sprawę jak najdokładniej. Czasu jego trwania wprawdzie nie znajdujemy nigdzie podanego. Natomiast wspomniano w kilku miejscach, że towarzyszy ono choremu aż do śmierci [18], jakoteż nie mniej, że ono samo często śmierć powoduje [19]. Taki wynik nie jest jednakowoż koniecznym, gdyż zdarza się, wprawdzie nie zbyt często, że chorzy mogą wyzdrowieć. Hipokrates wspomina tylko o jednym takim chorym, którego mu się udało wyrwać śmierci odpowiednim leczeniem. Był to ten chory, u którego wystąpił rak przełyku. Dlatego też nie należy chorych takich zaniedbywać, lecz baczną trzeba na nich zwracać uwagę, by nie stracić tego czasu, kiedy się jeszcze da coś zrobić. Tym najodpowiedniejszym czasem jest sam początek cierpienia. Zadanie, jakie wtedy przypada w udziale lekarzowi, jest jednym z najważniejszych, gdyż nie często może on podług Hipokratesa w tak znacznym stopniu choremu dopomóc, jak znowu z drugiej strony nienależytem leczeniem zaszkodzić. Leczenie jest wprawdzie mozolne, lecz wyleczenie nie jest wykluczone [20]. W pierwszym rzędzie Hipokrates jest za leczeniem przyczynowem i radzi je rozpocząć wczesnie, gdyż starania lekarza mogą być w późniejszym okresie nadaremne [21]. Wychodząc z zapatrywania, że rak sutka lub macicy występuje z powodu zatrzymywania się w ustroju nadmiaru soków, stara się przedewszystkiem odpowiednimi środkami wywołać miesiączkę, a gdy te soki same odchodzą, jak to ma miejsce przy raku sutka, gdzie one się wylewają przez brodawkę, należy ich odpływ ułatwić, a nigdy go nie wstrzymywać, by chorych nie narażać przez to na niechybną śmierć. Gdzie zaś zapalenie dawne chorobę spowodowało, należy i temu wskazaniu przyczynowemu zadość uczynić. W tym celu można użyć dwojakiego rodzaju środków, t.j. chirurgicznych, a mianowicie przyżegania i lekarstw, odpowiednio przyrządzonych. Pisma Hipokratesa wspominają o przyżeganiu jeden tylko raz z powodu raka przełyku. Wynik uwieńczył tym razem dzieło lekarza. Z leków należy przedewszystkiem unikać środków ostrych, drażniących, gdyż nimi osiąga się częstokroć wcale niepożądane pogorszenia choroby, lub też się nawet wznieca powstanie raka tam, gdzie go poprzednio nie było [22]. Dlatego należy być bardzo ostrożnym w wyborze środków leczniczych. Czyniąc zadość wskazaniu przyczynowemu i chcąc wywołać miesiączkę tam, gdzie jej przypisywał pewne w tym kierunku znaczenie, podawał leki, sprowadzające

krwawienia, środki wymiotne, czyszczące, gałki pochwowe, zalecał wykadzanie pochwy, parówkę [23] i kąpiele pełne. Wszelkimi tymi lekami można było osiągnąć pożądaną skutek jedynie w początkowym okresie choroby i w dodatku jeszcze tam, gdzie lekarz nie miał przed sobą raka utajonego. Skoro zaś wyleczenie tej postaci cierpienia jest już z góry wykluczone, należy raczej prób zaniechać, gdyż w przeciwnym razie przyspiesza się śmierć przez drażnienie części schorzałe [24]. Wyjątek pod tym względem stanowi tylko rak utajony sutka i to jeszcze w początkowym okresie [25].

Celsus

Długi okres czasu od Hipokratesa do Celsusa nie przeszedł bez zaznaczenia pewnego postępu, jeżeli nie pod względem zapatrywań na przyczynę raka, to przynajmniej pod względem jego leczenia. Dowodem tego może być to, co Celsus opowiada o swoich poprzednikach, mianowicie, że oni wypalali lub nawet nożem wycinali części, zajęte przez nowotwór „*quidam ferro adusserunt: quidam scalpello exciderunt*” [26]. Wynikałoby stąd, że rak wyrobił sobie już dawno prawo obywatelstwa należenia do chorób, nad którymi piecza raczej chirurgowi przypaść powinna. Ostrożniejszym jest Celsus w wypowiedaniu swoich poglądów na przyczyny sprzyjające powstawaniu raka. Jeżeli Hipokrates wielokrotnie i przedewszystkiem wini złe soki, to przeciwnie Celsus nie powiada nigdzie nic pewnego pod tym względem. Tu i ówdzie pozwala nam się tylko domyślać, że bliznom, powstającym po ranach chirurgicznych [27], oraz lekem drażniącym przypisuje winę wywoływania raka. Obydwoch tych czynników etyologicznych nie uważa jednakowoż za bezpośrednią przyczynę raka, lecz za takie, które przy odpowiednim usposobieniu spowodować mogą bujanie tkanek. Przyczyna zaś właściwa leży w samym usposobionym już do tego ustroju. Dlatego też, mówiąc o operacjach plastycznych nosa, warg, i ust, przestrzega Celsus przed wykonywaniem ich u osób starszych, chorowitych lub wyniszczonych, u których istnieje pewna skłonność do tego rodzaju cierpień „*neque simile autem corpus, neque quod mali habitus est, neque in quo difficulter ulcera senescunt, huic medicinae idoneum est quia nusquam aut celerius cancer occupat, aut difficilior tollitur*” [29]. Z tego wynikałoby, że obok tamtych dwóch przyczyn raka, rozróżniał jeszcze i inne, jak podeszły wiek i wyniszczenie ustroju. Miejscami, w których się najczęściej rak rozwija, są policzki, nos, uszy, wargi i sutki kobiece, a z narządów wewnętrznych wątroba i śledziona [30]. Obok tych miejsc wyborowych zajmuje się Celsus jeszcze rakiem jamy ustnej [31] i pęcherza moczowego [32].

Co rozumie przez raka jamy ustnej, trudno rozstrzygnąć. Prawdopodobieństwo jednak przemawia za tem, że ma na myśli złośliwe nowotwory dziąseł. Przypuszczenie to wynika stąd, że w rozdziale o raku jamy ustnej zajmuje się Celsus jedynie leczeniem dziąseł. W ogóle rozdział odpowiedni u Celsusa dopuszcza dwojakie tłumaczenie. Dowodem tego może być ta okoliczność, że Łuczkiwicz [33] oddaje w swoim tłumaczeniu Celsusa, słowo „*cancer*” jako „zgorzel”. Na usprawiedliwienie swoje podaje Łucz-



Ryc. 3. Pierwsze wydanie dzieła Celsusa *De Medicina* (Florencja 1478)

kiewicz uwagę Celsusa, w której przed przystąpieniem do leczenia cierpienia nakazuje Celsus uwzględnić ogólny stan chorego, a w szczególności, czy odżywienie chorego nie podupadło, gdyż wtedy należałoby leczenie rozpoczynając od poprawienia ogólnego stanu. Prawda, że ta uwaga Celsusa nie przemawia przeciw pojmowaniu słowa „*cancer*” jako „zgorzeli”, lecz dlaczegóżby ona miała być przeciw „rakowi”? Wszak i dziś zaczynamy niejednokrotnie – a wcale nierzadko ograniczamy – leczenie raka od poprawienia stanu ogólnego chorego. A jeżeli Celsus zwraca na to uwagę, to musimy jedynie podziwiać jego postępowe pod tym względem stanowisko. Jako dowód zaś, że Celsus miał tu na myśli złośliwe nowotwory, może posłużyć to, że porównywa leczenie ich z leczeniem podobnego cierpienia warg, twierdząc, że w zajęciu warg, najwygod-

niej jest wyciąć miejsce zajęte. Trudno zaś przypuścić, żeby Celsus przy zgorzeli, zwłaszcza jeżeli nią miało być cierpienie, jak twierdzi Łuczkiwicz, zwane „stomacace” – warg, przystępował do wycięcia. Dowodów przynajmniej na to brak.

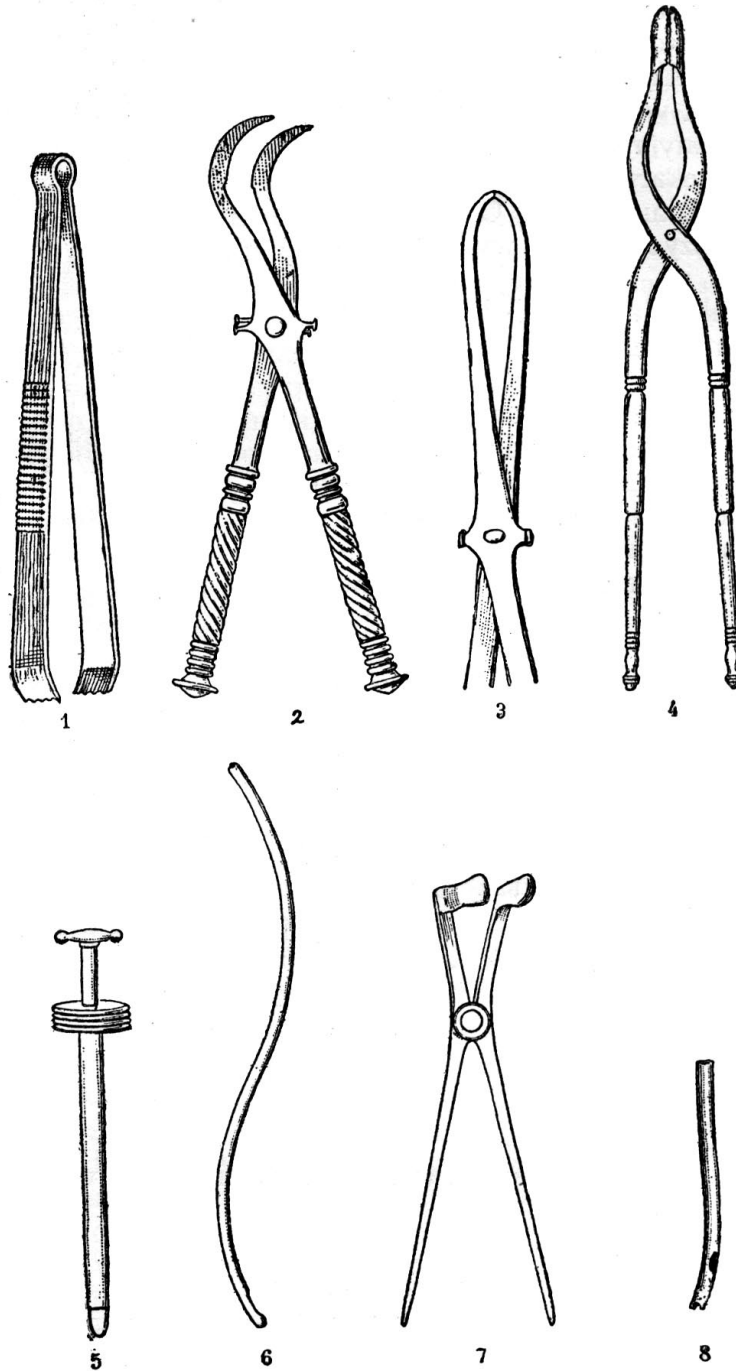
Co się zaś tyczy raka pęcherza moczowego, to na podstawie tego, co Celsus pisze, należy przyjąć, że znał przypadki raka ograniczającego się do pęcherza moczowego, lub też takie, gdzie z pęcherza przechodził na prącie tak, że w tym razie należało się uważać pęcherz jako narząd pierwotnie zajęty.

Podobnie jak ustęp o raku jamy ustnej, daje powód do myślenia i sprzeczek ten rozdział, w którym Celsus zastanawia się nad rakiem pęcherza moczowego. Skoro jednakowoż, tam przemawia wiele okoliczności za tem, że

Celsus miał na myśli raka albo wogóle nowotwory złośliwe, to należy odnośnie do tego drugiego rozdziału przyznać, że w nim są zebrane rozmaite cierpienia i że raka w naszym dzisiejszym pojęciu może Celsus najmniej opisywać. Wprawdzie ta okoliczność, że cierpienie powstało po zabiegu chirurgicznym w samej ranie, przemawia tak dobrze za rakiem. (Celsus wspomina o raku nosa, powstałym w ranie operacyjnej po zabiegu chirurgicznym na tym narzędzie wykonanym) jak i za innymi cierpieniami, np. za zgorzelą jak tłómaczy Łuczkiwicz. Gdy jednakowoż Celsus twierdzi, że cierpienie samo przez się

przestaje w pewnym okresie choroby rozwijać się i że ono nie przeszkadza zabliznieniu się rany, utworzonej sztucznie, należy przypuszczać, że nie miał tu na myśli raka w naszym dzisiejszym znaczeniu, lecz najprawdopodobniej jakąś chorobą przyranną.

Rakowi towarzyszą pewne objawy, które czynią jego rozpoznanie zazwyczaj dosyć łatwym. Objawów tych jest niemało. Jakkolwiek Celsus nie był zwolennikiem szkoły metodycznej, to przecież widział zmniejszanie się lub zwiększanie napięcia tkanek. Jedno lub drugie może towarzyszyć powstającemu rakowi, lecz ani jedno ani drugie



Narzędzia chirurgiczne znalezione w Pompei: 1, 3, 4 — kleszczyki; 2 — nożyce; 5 — trójgraniec; 6 — kateter męski; 7 — wziernik; 8 — kateter żeński. Według Lécène'a.

nie należy do stałych i charakterystycznych dla tego cierpienia objawów. Dookoła miejsca tak zmienionego, nabrzmiewającego niejednostajnie, przypominającego czasem kształtem szyszkownicy i nie przesuwalnego, tworzą się drobniutkie guzki. Żyły w najbliższym sąsiedztwie wypełniają się, robią wrażenie jakby przyjmowały kształt bardziej wężykowaty, a barwa ich staje się bardziej siną, innym znowu razem bledszą w tym stopniu, że trudno je wogóle widzieć. Barwa miejsca schorzałego bywa czerwoną, lub też bladą, zbliżoną do barwy soczewicy. Dotknięcie się raka sprawia jednym ból, podczas gdy innym jest całkowicie obojętne, gdyż na nie nie oddziałują [34]. Cierpieniu towarzyszy często wyniszczenie ustroju [35]. Obok tych objawów, występujących ilekroć pojawia się rak, istnieje jeszcze szereg innych, zależnych od miejsca lub narządu, zajętego przez nowotwór. Przy raku dziąseł np. występuje w nich ból i chwieją się zęby [36]; w zwyrodnieniu rakowatym pęcherza [37] wydziela się płyn cuchnący, zmieszany ze skrzepami i strzępami, w pachwinach i w odbytnicy występuje ból, biodra twardnieją, wyprostowanie kończyn dolnych staje się trudnym, a chorobie towarzyszy często gorączka w połączeniu z dreszczami. Gdy się cierpienie rozszerza na prącie, występują w niem bóle, prącie staje się czerwonym, brzęknie i twardnieje, występuje bezsenność i utrata sił. Pod względem anatomicznym rozróżnia Celsus trzy okresy w rozwoju raka pierwszy okres charakteryzuje się stwardnieniem. W miarę dalszego trwania cierpienia, powstają wyżej opisane guzy niewróżdziejące, stanowiące drugi okres choroby i przechodzące w trzeci okres. Dla tego ostatniego rozróżnia Celsus dwie formy, a mianowicie: wrzód rakowy „*ulcus*” i późniejszą, jako następstwo dalszego rozpadu „*thymium*”.

Rokowanie co do uleczalności cierpienia było u Celsusa, o ile rzeczywiście szło o raka, co najmniej wątpliwe, jakkolwiek choroba ta wśród odpowiednich warunków życia nie skraca. Wynika to już z tej okoliczności, że Celsus uważa to cierpienie za mniej niebezpieczne, aniżeli wąglik (karbunkul). Chorego na nowotwór, znajdującego się w pierwszym okresie, można wyleczyć. Kiedy jednak mamy do czynienia z pierwszym okresem, a kiedy z chorym w okresie drugim tego stanowczo bez próbnego leczenia nie można powiedzieć. Dobry lub zły wynik ma być dla lekarza jedynym dowodem, jakiego rodzaju zmiany miał przed sobą. „*discerne autem cacoethes, quod curationem recipit a carcinomate, quod non recipit nemo scire potest, nisi tempore et experimento*” [38]. W ogóle może lekarz na przebieg cierpienia i na czas trwania jego ogromnie wpływać. Rak nie leczony, każe bez porównania lepiej wróżyć, aniżeli leczony nieodpowiednio lub środkami drażniącymi. Jako nieodpowiednie leczenie uważa Celsus, zwłaszcza w drugim okresie cierpienia, przedewszystkiem zbiegi chirurgiczne, jak przypalanie żegadłem lub wycinanie nożem. Występuje zaś Celsus przeciw stosowaniu tych zabiegów z tego powodu, że pomimo nich często widział nawroty cierpienia, które śmierć chorego sprowadzały. Jak więc widzimy, zajmuje Celsus pod względem leczenia raka stanowisko nie bardzo postępowe. Wyniki operacyjne nie zadawały go wcale, natomiast zadawały go le-

ki, przy użyciu których chorzy doczekali się niejednokrotnie późnego wieku. Jeżeli więc mamy wierzyć podaniom Celsusa, pozostaje tylko przypuszczenie, że pod pojęcie raka podporządkowywał rozmaite cierpienia rozmaicie przebiegające. W każdym zaś razie staje się odpowiedni rozdział dzieła Celsusa bardzo ważnym, gdyż dowodzi, że jeszcze przed Celsusem w leczeniu raka nierzadko uciekano się do zabiegów chirurgicznych.

W obec takich zapatrywań poleca Celsus cały szereg leków, które go nie zawodziły. Wychodząc z zapatrywania, że jedynie w pierwszym okresie chorego uratować można, każe jak najwcześniej rozpocząć leczenie. Ponieważ zaś nigdy nie można na pewno wiedzieć, który okres cierpienia mamy przed sobą, dlatego należy posługiwać się empiryą. Dotknięcie schorzałego miejsca lekiem przyzeganym pouczy nas najprędzej i najpewniej z czem mamy do czynienia. W pierwszym bowiem okresie choroby, spostrzeżemy znaczną ulgę w późniejszych zaś jedynie pogorszenie. Spostrzegłszy ulgę, możemy przystąpić do zniszczenia nowotworu, mając przed sobą najodpowiedniejszy czas do zastosowania rozpalonego żelaza lub noża. Gdy zaś leki przyzeganie powodują widoczne pogorszenie, nie należy ich nadal stosować, podobnie jak należy zaniechać i zabiegów chirurgicznych. Najodpowiedniwszym będzie wtedy starać się o złagodzenie rozmaitych przypadłości, dokuczających choremu. Największą ulgę doświadczy chory po przyłożeniu figi, plastra sporządzanego z olejku różanego, zmieszanego z proszkiem naczyń, w którym kowale rozżarzone żelazo studzą [39], lub też maści rozmiękczej i łagodząco działającej, w skład której obok żywicy drzewa terpentynowego, łożu byczego i palonych drożdży wchodzi jeszcze lipóżywica i inne dodatki [40]. W bardzo późnym okresie można nowotwór posypywać proszkiem miedzianym, dopóki się nim nie zniszczy wybujałości [41].

Soranus i Moschion

Z natury rzeczy przypadałaby teraz kolej na Soranusa i na jego poglądy o powstaniu i leczeniu raka. Soranus poświęcił rakowi jeden rozdział, a mianowicie dwudziesty trzeci drugiej księgi swojego podręcznika dla położnych [42]. Obok tego rozdziału jak wynika z jego napisu, zajmującego się wyłącznie rakiem, był jeszcze według wszelkiego prawdopodobieństwa – jeżeli na Moschionie polegać możemy – i drugi rozdział, w którym Soranus miał sposobność wspominać okolicznościowo o zwyrodnieniu rakowatym. Mam tu na myśli rozdział dwudziesty drugi księgi drugiej wspomnianego podręcznika [43]. Żaden z dwóch wymienionych rozdziałów nie doszedł nas niestety. Uzupełnić zaś obydwóch tych rozdziałów lub przynajmniej do pewnego stopnia trafić w tok myśli Soranusa na podstawie utrzymanych części jego podręcznika nie można. Pewne uzupełnienie moglibyśmy w tym kierunku znaleźć u Caeliusa Aureliana, który tak wiernie naśladował Soranusa. Niestety i jego rozdziały, odnoszące się do chorób kobiecych, zaginęły, a z nimi i to, co Soranus ogłosił o raku; w dziele zaś o chorobach ostrych i przewlekłych [44] nie wspomina o raku. Nie pozostaje



Ryc. 5. Tekst Soranusa z Efezu (98-138 n.e.) – rękopis z X w.

więc nic innego, jak rozglądnać się nieco dokładniej w innym autorze, który również pozostał Seranusowi, tj. w Moschionie [45]. Nie wchodząc bliżej w sprawy, czy dzieło jego miało być tłumaczeniem, czy też plagiatem, lub nadzwyczaj wiernym tylko naśladowaniem dzieła Soranusa, możemy śmiało twierdzić na podstawie porównania utrzymanych rozdziałów Soranusa z tym, co znajdujemy u Moschiona, że co do zapatrywań na raka mamy w Moschionie wiernie oddane zapatrywania Soranusa. Zastanowić się tu mamy nad dwoma rozdziałami [46], mając zawsze na uwadze, że Moschion mówi jedynie o raku macicy.

Co się tyczy przyczyn powstawania raka, nie wypowiada Moschion swego zdania. Tu nam jednak pomocnym może być do pewnego stopnia sam Soranus. Droga wyłączeń możemy bowiem dojść do wniosku, że nie uznawał nagromadzenia się nadmiaru soków. W zaufaniu swoim do natury nie przypuszczał wogóle, by ona stworzyła kobietę w ten sposób, żeby jej potrzebne było oczyszczanie się. Skoro więc miesiączka w ogóle nie jest potrzebną do utrzymania zdrowia, trudno wierzyć w szkody, wynikające z jej braku, a w dalszym następstwie przypisywać jej brakowi wpływ na powstanie raka [47]. Domyślać jedynie się możemy, że Soranus uważa wrzody macicy, jako usposabiające ją do osiedlenia się w niej raka. Innych przyczyn nie można się nigdzie u Moschiona dopatrzeć.

Objawy, towarzyszące cierpieniu, są następujące: bole głowy, oczodołów i karku; bole rozpromieniające się od narządu zajętego ku częścią i narządów sąsiednim, a nawet i bardziej odległym, jak ku nerkom, żebrom i pępkowi. Bole te zwiększają się zwłaszcza przy oddechaniu, które w ogóle jest utrudnione. Występuje brak łaknienia, a nawet i wstręt do jedzenia, i co zatem idzie, ogólne wyniszczenie ustroju, dreszcze, zimne poty, brak snu, pewne znużenie i przygnębienie chorych. Z pochwy wydobywa się raz treść płynna, cuchnąca, innym znowu razem krew lub czarna posoka. Przedmiotowo można wy badać guz twarde, jeżeli rak zajął część pochwową, lub też można go czasem i nie znaleźć, gdy się rozwinął w samej macicy.

Pod względem anatomicznym rozróżnia Moschion raka wrzodziejącego (*cum vulnere*) i takiego, który przebiega bez owrzodzeń. Nadto istnieje dla niego rak powierzchniowy i ukryty. Jako kryterium, czy mamy z jednym lub drugim rodzajem cierpienia do czynienia służy okoliczność, czy on jest dla leków i dla palca lekarza przystępny, czy też nie. W rozwoju guza istnieją dwa okresy, mianowicie: okres rozrostu (*accessio*) i okres rozpadu (*dialimma*). Obydwa te okresy różnią się pomiędzy sobą bardzo znacznie objawami a poznanie ich jest konieczne ze względu na pomoc, jaką w drugim razie przynieść można i należy.

Co się tyczy czasu trwania choroby i widoków dla chorych, to z tego, co Moschion powiada, wynika, że się bardzo pesymistycznie zapatrywał na to cierpienie. Nigdzie nie wspomina o żadnym przypadku wyleczenia, a najwyżej, co leczeniem osiągnąć można, jest usunięcie niektórych przypadków bardzo przykrych dla chorych, oraz pewne przedłużenie życia. „*si mulier in totum curari non potuerit vel non gravissimis doloribus torquebitur, et sine tormento diutius vivere potest*” [48]. Leczyć należy miejscowo i ogólnie. Wyjątek pod tym względem stanowi jedynie rak ukryty, który dla bezpośredniego leczenia nie jest dostępny. To też należy tego rodzaju chorym podawać jedynie leki na wewnątrz, gdyż lekarz, chcący bezpośrednio zadziałać na część chorą, nie osiągnie tego, a zadrażni jedynie i narazi na szkodę sąsiednie części zdrowe.

Leczący musi rozważyć, czy ma do czynienia z rakiem wrzodziejącym, czy też nie i, co najważniejsze – w którym okresie nowotwór się znajduje. Dla pierwszego okresu charakterystyczne są przypadki żołądkowo-jelitowe, jak wymioty i rozwolnienia, a obok tych i kaszel. W drugim okresie ustępują te objawy, co przynosi chorym ulgę. Zadanie lekarza i kierunek jego działania określają przedewszystkiem te przypadki, domagające się gwałtownie usunięcia. Należy więc w okresie rozwoju nowotworu podawać leki łagodzące i ściągające, a w miarę potrzeby takie środki, jak ciepły olejek różany, sok babki lub cykoryi i to sam lub zmieszany z winem, w którym wygotowano liście róż, koniczynę lub len. Leki te, jak i wiele innych, można podawać wewnętrznie lub też odpowiednio przygotowane, przyłożyć jako gałki bezpośrednio na część chorą. Obok leków poleca się przesiadywanie w parówce lub naparzanie, ograniczając działanie pary jedynie na część chorą. W drugim okresie należy chorego wzmacniać. Teraz jest też czas, kiedy należy przeprowadzić tak zwane leczenia „metasynkrytyczne”. Leczenie to polegało w zasadzie na całkowitej przemianie składników ustroju i przestworów i było prawie wyłącznie dyetetycznym. Przystępowano do niego zazwyczaj po poprzednim przygotowaniu chorych. Porządek zaś, którego przestrzegano, był tego rodzaju, że rozpoczynano od postu już pierwszego dnia. Drugiego dnia wykonywali chorzy rozmaite ruchy, namaszczano ich i dawano im do spożycia trzecią część tego, co zazwyczaj spożywali. Trzeciego dnia dodawano do tej porcji znowu trzecią część, a podobnie i czwartego tak, że chory tym sposobem wracał do swej zwykłej diety. Po tej próbie przygotowawczej rozpoczynało się właściwe leczenie. Początek stanowił trzydniowy post, po którym chorzy zwolna, bo już w ciągu trzech dni wracali do tej ilości pokarmów, do jakiej byli przyzwyczajeni, przyczem nie szczędzono im rzeczy korzennych ostrych, jak kaparki, musztarda, niedojrzałe śliwki i cebula. Podczas tych trzech dni dozwolano na wykonywanie ruchu i to tem energiczniejszego, im więcej spożywano jadła. Gdy w ten sposób nie osiągnięto pożądanego skutku, podawano chorych t.zw. kuracji wymiotnej, do której ich przygotowywano przez podawanie wody w wielkiej ilości w ciągu jednego dnia i zalecanie pokarmów tłustych. Po trzy- lub czterokrotnem wymiotowaniu, pozwalano ofiarom

jeden dzień odpoczywać, poczem znowu im podawano środki wymiotne. Po tych przychodziła znowu kolej na spokój, podczas którego kazano chorym znowu spożywać takie pożywki ostre, jak rzodkiew, musztarda, pieprz, ocet itd. Równocześnie stosowano bańki, plastry smolne itd. tak długo, dopóki nie wywołano zaczerwienienia skóry lub też nacierano w tym celu skórę sodą i kąpano chorych [49].

Aretaeus [50]

Jeżeli w tem miejscu dajemy głos eklektykowi Aretaeusowi, zwolennikowi szkoły pneumatycznej, lecz obdarzonemu zmysłem bardzo krytycznym, to dzieje się to nie w tym celu, żebyśmy chcieli przez to mniej więcej określić wiek jego działalności i zaznaczyć nasze stanowisko w tej spornej sprawie, lecz czynimy to jedynie, trzymając się utarte go już porządku.

Aretaeus zastanawia się nad rakiem jeden tylko raz przy sposobności roztrząsania chorób macicy [51]. Z określenia, jakie o cierpieniu tem podał wynika, że rak jest wrzodem lub guzem twardym, stawiającym opór wszelkim zabiegom, niszczącym narząd zajęty. Przyczyną jego przynajmniej wtedy, gdy nagabuje części rodne kobiece, bywają wrzody, w początkowych okresach częstokroć wcale niewinnie. Tę przyczynowość należy rozumieć w ten sposób, że Aretaeus rozróżnia w rozwoju wrzodów macicy trzy okresy: w pierwszym okresie, polegającym jedynie na złuszczeniu się nabłonka, nie mają one żadnego dla ustroju ważniejszego znaczenia, tembardziej, że wydzielają tylko nieznaczną ilość ropy. Przykrzejsze stają się wrzody już w okresie drugim, kiedy ilość wydzielającej się ropy staje się większą; a najprzykrzejsze i najniebezpieczniejsze w trzecim okresie, tj. w okresie rakowacenia. Najwybitniejszą cechą tego okresu, jest wyżerający charakter wrzodu, który wydziela posokę cuchnącą i żrącą; jest bolesny, powoduje zniszczenia straszne w narządzie zajętym i wyniszczenie ogólne, gorączkę, uczucie strachu, a jednocześnie nie okazuje dążności do zagojenia się [52]. W miarę dłuższego trwania choroby, wypełniają się żyły dookoła narządu zajętego, cierpienie przenosi się na otoczenie, powodując i w niem rozpad. Gdy forma raka jest guzkowata, natenczas niema owej przykryj wydzielin. Co się tyczy przebiegu raka, to Aretaeus uważa go za cierpienie nieco dłużej się wlokące, co już z tego wynika, że się nad niem zastanawia w księdze o chorobach długotrwałych (*de morbis diuturnis*). Zresztą sam to wyraźnie przyznaje, że przebieg cierpienia jest dosyć powolny, lecz zawsze prowadzi do śmierci. Czas trwania choroby zależy od rodzaju raka. Już z objawów, jakie towarzyszą dwom odmianom raka, wynika, że inaczej przebiega rak wrzodziejący, a inaczej forma jego guzkowata. Wydzielina bowiem posokowata, żrąca i cuchnąca nie może pozostać bez wpływu na resztę ustroju, zwłaszcza jeżeli się ma na myśli, jak to czyni Aretaeus, raka macicy. Dlatego też rak wrzodziejący daje stanowczo gorsze rokowanie, tak ze względu na bole, jak i na przebieg [53].

Co się tyczy ostatecznego wyniku, to lekarz powinien zawsze z chwilą rozpoznania raka rokować źle, gdyż cierpienie to powoduje bezwarunkowo śmierć chorego.

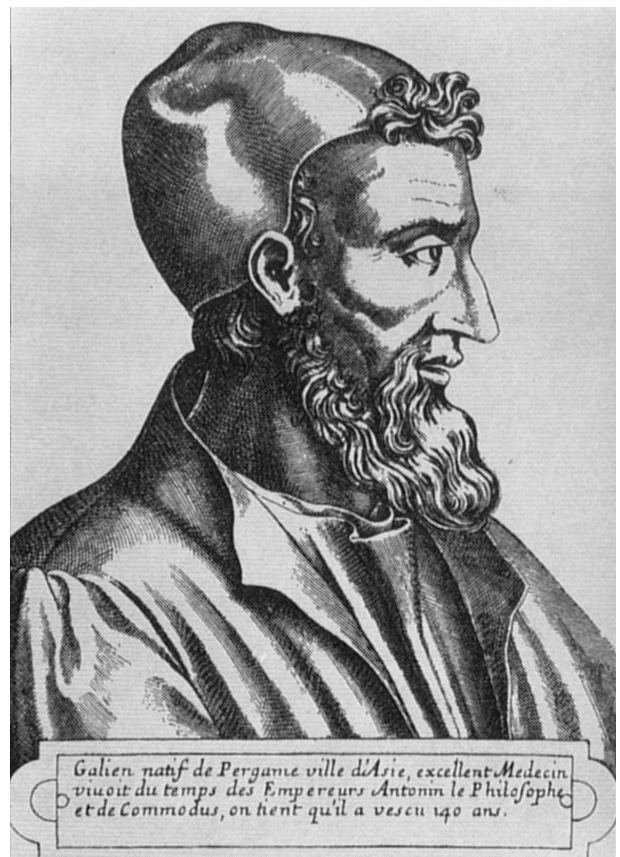
Co do stanowiska, jakie Aretaeus po rozpoznaniu cierpienia wobec niego zajmuje, jesteśmy niestety skazani na domysły, gdyż nas nie doszedł odpowiedni rozdział jego „sposobów leczenia chorób długotrwałych”. Najbliższymi jednak prawdy będziemy, jeżeli przyjmiemy, że Aretaeus zajmował stanowisko wyczekujące. Doświadczenie go bowiem pouczyło, że już każde dotknięcie części schorzałej, jakoteż nie mniej i stosowanie środków leczniczych powoduje znaczne bóle, a w każdym razie pogorszenie [54].

Galen

Trudno nie pisać o Galenie, gdy się zastanawiamy nad pojmowaniem raka przez starożytnych lekarzy. Wszak niema, rzecz można, żadnego zagadnienia lekarskiego lub przyrodniczego, nad którymby się Galen bliżej nie zastanawiał. Rakowi zaś poświęca tyle czasu i miejsca, że szczegółowe zapoznanie się z jego poglądami w tym kierunku wymagałoby specjalnego studium. To też ograniczymy się w notatce niniejszej jedynie do tych prac, które uważamy za niezbędne dla zrozumienia rzeczy. Jak wiele innych spraw lekarskich i przyrodniczych, bardzo trudnych do zrozumienia i wytlómaczenia, tak i ta nie przedstawiła dla niego trudności. Dla wytlómaczenia przyczyny, przebiegu i leczenia cierpienia znajduje z łatwością teorie, które mu poglądy jego pozornie tłómaczą. Rola, która Galen w całej swojej patologii sokom, a zwłaszcza chorobliwej mieszaninie krwi, przypisuje, odgrywa i w tem jego dziele niepoślednie znaczenie. Do takiej złej mieszaniny krwi przychodzi bardzo często z powodu niewydzielania się soków niepotrzebnych ustrojowi. Najprostszym przykładem tego stanu patologicznego jest brak miesiączki u osób, które miesiączkować powinny.

Z wstrzymaniem się miesiączki przychodzi do nagromadzenia się w ustroju czarnej żółci, która się staje bezpośrednim bodźcem do wytwarzania się nowotworu złośliwego. Bliższy proceder, towarzyszący powstawaniu tego cierpienia, jest następujący: Wątroba jest narządem wytwarzającym krew. Jak długo ona jest w stanie odpowiedzieć temu swojemu najważniejszemu zadaniu, tak długo czyni zadość i drugiemu, niemniej może ważnemu t.j. wytwarzaniu żółci. Żółć, wytworzona przez wątrobę, oczyszcza wśród prawidłowych warunków śledziona. Gdy z jakiego powodu przychodzi do nagromadzenia się nadmiaru soków, narządy wewnętrzne niszczą się i nie mogą więcej odpowiedzieć swojemu zadaniu. Jednym z narządów, który z tego powodu bardzo szybko ulega zaśląbnięciu, jest śledziona. Skoro tylko zmiany jakież nieprawidłowe we krwi występują, przestaje ona czyścić żółć. Ponieważ zaś wątroba ją nadal wytwarza, przeto przychodzi do nagromadzenia się jej nadmiaru we krwi. U takich chorych może sprowadzić poprawę ogólnego stanu krwawienie np. z guzków krwawnicowych.

Wracając jednak do powyżej obranego przykładu, tj. do miesiączki, musimy powiedzieć, – rozwijając dalej tok myśli Galena, – że ponieważ narządem stojącym w najściślejszym związku z macicą są sutki, dla tego u kobiet przychodzi najczęściej do wytwarzania się w nich raka [55]. Lecz i sam nadmiar soków do wywołania nowotworu często nie wystarcza. One muszą posiadać w tym celu odpowiednie warunki fizyczne, a przede wszystkim należąta gęstość, gdyż soki rzadsze są w stanie sprowadzić jedynie wrzody [56]. Temperament ich musi być suchy i zimny, a o to nie trudno, skoro przychodzi do nagromadzenia się czarnej żółci, dla której te własności są charakterystyczne [57]. Wśród tak korzystnych warunków powstaje guz o powierzchni nierównej i stale się powiększający [58], którego nazwa pochodzi od podobieństwa, jakie okazuje do żywego raka [59]. Miejsce, przez nowotwór zajęte, przybiera barwę ciemną tak, iż często robi wrażenie, jak gdyby się w niem toczyła sprawa zapalna. Żyły w granicach zmienionych wypełniają się krwią i stają się bardziej wężkowatymi [60]. Skóra części zajętej napina się więcej, niż w warunkach prawidłowych, część odpowiednia staje się twardszą, a nareszcie wytwarza się guz [61]. W miarę dalszego rozwijania się sprawy chorobowej zachodzą zmiany w guzie, które zależnie od tego, czy chorobę spowodowały więcej lub mniej ostre złe soki, wywołują owrzodzenia, lub też ich nie wywołują [62]. Chorzy sami doznają bólów i opadają na ciele. Objawy te nie zawsze bywają tak wybitne, jakkolwiek w największej liczbie przypadków stale się powtarzają i nie sprawiają dla tego



Ryc. 6. Galen (130-200 n.e.)



Ryc. 7. Galen i Hipokrates – XIII-wieczny fresk w katedrze Anagni we Włoszech

żadnych trudności rozpoznawczych [63]. Czas trwania cierpienia jest rozmaity. Samo przez się nie ustępuje ono, lecz trwa aż do końca życia; leczzone natomiast, a zwłaszcza w samych początkach i należyte leczone daje się usunąć [64]. W ogóle złośliwość cierpienia zależy od stopnia gęstości, barwy soków i od narządu zajętego. Bardzo gęste i bardzo ciemne soki każą pod względem powrotu do zdrowia źle wróżyć [65]. Wyleczone przypadki raka nie należą u Galena wcale do rzadkości, a popisuje się, że często udawało mu się usunąć nieszczęście, grożące choremu. Co więcej! Nierzadko badał soki tych chorych i stosował swoje zabiegi do wyniku badania [66].

Wiek, w którym się najbardziej na to cierpienie jest narażonym, nie jest u Galena dokładnie oznaczony. Prawdopodobieństwo jednak przemawia za tem, że lata powyżej 50 uważa pod tym względem za krytyczne. Wspominając bowiem o raku sutka powiada, że dziwnemby było, gdyby chora taka nie przekroczyła 50-tego roku życia [67]. Nie mniej ważną rolę odgrywała tu także płeć, a mianowicie kobiety podlegają temu cierpieniu najczęściej, co wynika ze sposobu, w jaki Galen tłumaczy powstawanie raka. Narządem, w którym się rak najczęściej rozwija, są sutki kobiece [68]. Obok nich wspomina Galen o raku podniebienia, nie określając bliżej, którą jego część ma na myśli, dalej pośladków, macicy [69] i pochwy [70]. Części tu wymienione są zdaje się temi, gdzie Galen najczęściej się z rakiem spotykał. Nie ulega bowiem wątpliwości, że wiedział o istnieniu raka w innych narządach, skoro twierdzi, że niema wogóle narządu, w którymby się to cierpienie nie mogło usadowić [71].

Pod względem anatomicznym istniał dla Galena rak przebiegający jawnie lub w utajeniu. Utajonem bywało

zwyrodnienie, ilekroć przebiegało bez owrzodzeń; w przeciwnym razie stawało się jawnem.

Zadanie lekarza staje się wobec rozpoznawanego raka ciężkiem, gdyż obowiązkiem jego jest nie tylko chwytliwie wyleczyć chorego i usunąć przykre cierpieniu towarzyszące objawy, lecz także starać się o zapobieżenie nawrotom. Dlatego to potrzeba tu może więcej, niż gdzieindziej, ogromnej rozwagi i doświadczenia. Lekarz bowiem, nie pamiętający o tych koniecznych warunkach, niejednokrotnie wcale niepotrzebnie chorego dręczy, a nierzadko może się nawet przyczynić do skrócenia życia osobie nieodpowiednio leczonej. Rozstrzygnąwszy charakter cierpienia, powinien się lekarz zastanowić, z którym jego okresem ma do czynienia, pomny, że jedynie w początkach choroby nie jest uleczalne. Niemniej baczną należy zwrócić uwagę na narząd zajęty, gdyż okoliczność ta może rozstrzygnąć co do możności i rodzaju zabiegu chirurgicznego.

Zasadą jest wogóle nie kusić się o doszczętne wyleczenie raka utajonego, a tylko, o ile cierpienie niezbyt daleko jeszcze posunięte, starać się o usunięcie nowotworu za pomocą noża lub rozpalonego żelaza. Pierwszemu należy dać pierwszeństwo przed drugim. Myliłby się jednak, ktoby przypuszczał, że Galen rozpoczął leczenie raka zawsze od usuwania nowotworu drogą operacyjną. Tak wielki zwolennik leków i upustów krwi nie mógł i przy tej sposobności o nich zapomnieć, tembardziej, że te ostatnie nie pozostawały bynajmniej w sprzeczności z jego teorią o powstawaniu raka. Przypisując gromadzeniu się soków najważniejsze etyologiczne znaczenie, postępował konsekwentnie, starając się o ich wydalenie. Najodpowiedniejszą po temu drogą są upusty



Ryc. 8. Weneckie wydanie dzieł Galena (1625)

krwi, a o ile idzie o kobietę, u której regularność ustała, o wzniecenie jej, przyczem jednak zawsze należy się liczyć z siłami i wiekiem chorych. Wyniki tego leczenia bywają wprawdzie czasem w samym początku zachęcające. Zawsze się jednak należy liczyć z okolicznością, że te upusty krwi, jako środek leczniczy, same przez się często nie wystarczają. Są one w stanie czasem spowodować zmniejszenie się guza, lecz zwykle nie usuwają go całkowicie. Dlatego nie należy zbyt dużo tracić na nie czasu, by okres uleczalności nie przeminął. Należy się dosyć wczesnie uciec w przypadkach odpowiednich do noża chirurgicznego. Ten może być dwojaki, albo zwykły ostry nóż, powszechnie używany, albo też przyżegadło, kształtu noży-

kowatego [72]. Sam Galen zdaje się nie był zwolennikiem tego rodzaju przyżegadła gdyż wyraźnie mówi, – a czyni to może nawet z pewnego rodzaju lekceważeniem, – że „nie brak” lekarzy, którzy go zamiast noża używali. On przyznaje otwarcie, że w tego rodzaju przypadkach najczęściej stosuje nóż [73]. Wie wprawdzie dobrze, że się spotyka przy tym zabiegu ze znacznymi trudnościami, które są następstwem rozszerzonych naczyń, lecz z trudnościami temi umie sobie dać radę w sposób, w jaki to się i dzisiaj czyni. Podwiązuje bowiem naczynia, chociaż wogóle podwiązek nie stosuje chętnie, obawiając się z tego postępowania szkody dla części sąsiednich [74]. Zdecydowawszy się jednakowoż już raz do wykonania

zabiegu, musi się lekarz starać usunąć wszystko, co jest chorobliwie zmienione. Nie dosyć na tem, gdyż chcąc choremu zapewnić trwałe zdrowie, należy i z naczyń sąsiednich wycisnąć krew, w której dużo jest nagromadzonych złych soków [75]. Leczenie pooperacyjne nie ustępuje w niczem temu, jakie Galen stosuje w leczeniu wrzodów [76]. Najchętniej obiera Galen drogę operacyjną, jeżeli ma do czynienia z rakiem takiego narządu, od którego można nowotwór całkowicie oddzielić bez szkody dla ustroju. Wiedząc jednak dobrze z doświadczenia, że się to nie zawsze udaje, – a mamy tu na myśli przedewszystkiem tak wedle Galena niebezpiecznego raka macicy, – przygotował sobie szereg środków, które obok działania łagodzącego miały także znaczenie lecznicze. O upustach krwi wspomnieliśmy już wyżej. Tu dodamy tylko, że Galen czasem do nich się ograniczał, a wyniki leczenia – jak zapewnia – zadawaniały go w zupełności. Stanowisko to Galena staje się zrozumiałem, jeżeli się uwzględni, jak częste są jeszcze i dzisiaj pomyłki rozpoznawcze pod względem nowotworów złośliwych i jeżeli się rozważy, o ile częstszymi one bywały dawniej. Takie przypuszczenie daje się łatwo usprawiedliwić, gdy nie spuścimy z uwagi, że Galena zadawaniały upusty krwi przy raku sutka [77]. Jak zaś łatwo przy dokładniejszym nawet badaniu o pomyłki rozpoznawcze raka sutka tam, gdzie się ma do czynienia z następstwami sprawy zapalnej, wie dobrze każdy doświadczony lekarz.

Często jednak ma lekarz do czynienia z osobami, u których należy oszczędzać każdą kroplę krwi. Dla tych chorych przygotował Galen cały szereg środków lekarskich, stosowanych zewnętrznie lub też wewnętrznie. Na nic się jednak nie przydadzą wszystkie tu wymienione sposoby lecznicze, jeżeli się nie będzie zwracało bacznej uwagi na dietę chorego. Przepisy co do odżywiania osób chorych na raka uważa Galen za bardzo ważną część ich leczenia i obiecuje sobie dobre wyniki tylko tam, gdzie się pod tym względem trzymano ściśle zarządzeń lekarza [78]. Jak w całym leczeniu, tak też i tutaj stara się Galen przedewszystkiem o zadośćuczynienie wskazanemu przyczynowemu, nie zapominając o zasadzie „*contraria contrariis*” i o środkach czyszczących, które w niemałej części przyczyniają się do oczyszczenia zepsutych soków.

Na zakończenie niechaj nam będzie wolno zauważyć, że zdajemy sobie sprawę należycie, żeśmy tematu w tej rozprawce nie wyczerpali, bo nie przytoczyliśmy wszystkich autorów, których prace bądź tylko w znacznej części, bądź też tylko w urywkach są nam znane. W poszukiwaniach naszych zatrzymaliśmy się na Galenie, wychodząc z tego zapatrywania, że późniejsi autorowie, a w szczególniej w okresie bizantyńskim, nielitościwie tylko wyzyskiwali swoich lepszych poprzedników. Przyszedszy tedy do przekonania, że takie wyzyskanie całkowite materiału pociągnęłoby jedynie częste powtarzanie się, ograniczyliśmy się do przytoczenia poglądów tych kilku autorów, którzy dają wogóle najlepszy pogląd na medycynę u starożytnych.

Piśmiennictwo

1. Magni Hippocratis opera omnia ed. Kühn II. De mulierum morbis I.1. str. 608
2. De carnibus, K. I. str. 430
3. De mulierum morb. K. II. Str. 706
4. Praedictorum, lib. I. K. I. 204
5. De natura muliebri, K. II 551. To samo powtarza się prawie dosłownie w 'de mulierum morb.' lib. II. K. II 832 i 833
6. De morbis vulg., lib. V. K. III. str. 556
7. Ibidem, lib. VII. K. III. str. 692
8. Ibidem, lib. V. K. III. str. 582 i lib. VII. K. III. str. 702. De mulier. morbis, lib. II. K. II. str. 794
9. De natura muliebri, K. II. str. 551. – De mulier. morbis, lib. II. K. II. str. 883
10. Praedictorum, lib. II. K. I. str. 204 i 207 – Aphorismorum sectio sexta K. III. str. 754
11. De morbis vulgaribus, lib. V. K. III. str. 556
12. Galeni in Hippocratis aphorismos, lib. VI. 38
13. De morbis vulgaribus, lib. V. K. III. str. 582 i tamże lib. VII
14. De mulierum morbis, lib. II. K. II. str. 794
15. Tamże str. 794
16. De natura muliberi, K. II. str. 551 i De mulier. morbis, lib. II. K. II. 832 i 833
17. De morbis vulgaribus, lib. V. K. III. str. 557
18. Praedictorum, lib. II. K. I. str. 204 – De morbis vulgaribus, lib. V. K. III. str. 557. tamże str. 587 i lib. VII. str. 702
19. De mulierum morbis, lib. II. K. II. str. 796. – De morbis vulgaribus, lib. V. K. III. str. 582, tamże lib. VII. str. 702
20. Praedictorum, lib. II. K. I. str. 207
21. De mulierum morbis, lib. II. K. II. str. 796
22. De morbis vulgar. lib. V. K. III. str. 556 i 557
23. De mulierum morbis, lib. II. K. II. str. 796
24. Aphorismorum sectio sexta. K. III. 754
25. De mulierum morbis, lib. II. K. II. str. 796
26. Aur. Cornel. Celsi medicina ed Almelovcen Basileae 1758, lib. V. cap. 28
27. Celsus, lib. VII. cap 9 i tamże cap. 27
28. Celsus, lib. V. cap. 28
29. Celsus, lib. VII. cap. 9
30. Tamże, lib. V. cap. 28
31. Tamże, lib. VI. cap. 15
32. Tamże, lib. VII. cap 27
33. H. Łuczkiwicz: A. Korneliusza Celsa o lecznictwie ksiąg ośmiornio, Warszawa 1889.
34. Lib. V. cap. 28
35. Lib. VI. cap. 16
36. Lib. VI. cap. 16
37. Lib. VII. cap. 27
38. Lib. V. cap. 28, ust. 2
39. Lib. V. cap. 19 ustęp 15
40. Lib. V. cap 18 ustęp 23
41. Lib. V. cap. 28
42. Sorani gynaeciorum ed. Rose I. II. cap XXIII.
43. Tamże
44. Caelii Aureliani Siccensis, De morbis acutis et chronicis lib. VIII. Amstaelami 1755
45. Gynaecia Muscionis ed Rose. Lipsiae 1882
46. Gynaec.: Muscionis, lib. II, cap. XXII et XXIII
47. Sorani gyn. lib. I, cap. VI 27 i 28
48. Gyn. Muscionis lib. II, cap. XXIII
49. Sorani gyn., lib. II, cap. I i Caelii Aureliani, morb. chron., lib. I, cap. I
50. Opera omnia ed. Kuhn. Lipsiae 1828
51. De causis et signis morborum diuturnorum I. II, cap. IX. „de uteri morbis”
52. De causis et signis diuturnorum morborum, lib. II, cap. XI, str. 165
53. Ibidem, str. 166
54. Ibidem.
55. Galeni ad Glauconem de medendi methodo, lib. II, cap. XII, K. XI
56. De methodo medendi, lib. XIV, cap. XVI, K. X
57. De morborum differentiis, cap. XII, K. VI
58. Definitiones medicae, K. XIX
59. Ad Glauconem de medendi methodo, lib. II, cap. XII, K. XI i de methodo medendi, lib. II. cap. II, K. X.
60. De tumoribus praeter naturam, cap. VII, K. VII
61. Methodus medendi, lib. XIV, cap. XI, K. X.
62. De tumoribus praeter naturam, cap. XII, K. VII
63. Methodus medendi, lib. XIV, cap. XI, K. X

64. Galeni in Hypocratis aphorismos, lib. VI, aph. 38 i 47 (Claudii Galeni opera Basileae 1529)
65. Ad Glauconem de medendi methodo, lib. II, cap. XII, K. XI.
66. Tamže
67. Tamže
68. Ad Glauconem de medendi methodo, lib. II, cap. XII, K. XI. Galeno adscripta introductio seu medicus, cap. XIX. K. XIV. – in Hipocratis aphorismos, lib. VI. aph. 47
69. In Hipocr aphor., lib. V. aph. 58 i k. VI, aph. 38
70. Tamže i definitiones medicae, K. XIX.
71. Introductio seu medicus, cap. XVII et cap. XIX, K. XIV
72. Introductio seu medicus, cap. XIX, K. XIV
73. I c
74. Ad Glauconem de medendi methodo, lib. II, cap. XII, K. XI.
75. Methodus medendi, lib. XIV, cap. IX, K. X – Ad Glauconem de medendi methodo, lib. II, cap. XII, K. XI
76. Methodus medendi, lib. XIV, cap. IX, K. X.
77. In aphorism. Hippocratis, lib. VI, aph 47
78. Methodus medendi. lib. XIV, cap. IX, K. X. i Ad Glauconem de medendi methodo, lib. II, cap. XII, K. XI.